Nr. 114. Kraków, wtorek 3 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ

CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K, A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12 K. MIESIĘCZNIE.

REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNĄ 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:

W poniedziałek 2 czerwca: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

We wtorek 3 czerwca: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

We środę 4 czerwca: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.

Teatr miejski powszechny:

W poniedziałek 2 czerwca: „Hr. Luksemburg" — występ gościnny J. Brzozowskiej.

We wtorek 3 czerwca: „Królowa kina"

We środę 4 czerwca: „Piękna Helena" — występ gościnny J. Brzozowskiej.

Z Gehenny wschodnio-galicyjskiej.

MORDY UKRAIŃSKIE W TARNOPOLSKIEM. — INTERNOWANIA, SĄDY KARNE, I ROZSTRZELIWANIE POLAKÓW. — ZNĘCANIE SIĘ NAD LUDNOŚCIĄ CYWILNĄ

Pisma lwowskie zamieszczają korespondencye i wiadomości z coraz to nowych, dalszych kręgów ziem uwalnianych kolejno przez zwycięskie wojska polskie, których udręczona nad wszelki opis ludność nie ma dość słów wdzięczności dla swych wybawców i potępienia dla łotrów ukraińskich. W okolicach Tarnopola, Zbaraża i Husiatyna, gdzie Ukrińcy trzymają się jeszcze, mimo prośby wysłanej do rządu polskiego o „pokój" gnębią w dalszym ciągu bezbronną ludność polską z tych obszarów.

Położenie polskich mieszkańców Tarnopola **jest wprost opłakane,** komendantem miasta jest Ciekan, sotnik ukraiński, który gnębi mieszkańców, zabrania używania mowy polskiej, nietylko nie zakazuje bicia jeńców i internowanych Polaków, ale wprost zaleca traktowanie bezwzględne jeńców. Część internowanych jest umieszczoną w klasztorze OO. Jezuitów, reszta w Strusowie i Mikulińcach. Władze ukraińskie nie dają internowanym pożywienia, wyżywienie należy do „organizacyi polskiej". Początkowo umieszczono znaczną część internowanych w sądzie i na Pułkownikówce. W jednej ubikacyi pozostawało 60—70 ludzi, epidemicznie chorzy obok zdrowych. W czasie przesłuchiwań bito i katowano wszystkich bez wyjątku, wymuszając zeznania.

Internowanych w Stryju w drodze do Tarnopola w Krasnem obrabowano doszczętnie.

W Tarnopolu rozstrzelano dnia 4 maja R. Popiela, fotografa i Dmyttrowa. Szmalla i dwu innych skazano tegoż dnia na 20 letnie więzienie. Poseł tarnopolski p. Rajmund Schmidt omdlał pod obuchami siepaczy ukraińskich w czasie rozprawy, podobnie znęcano się nad p. Lewandowskim. Wojciechowskimi, (ojciec i syn były oficer austr.). W czasie przesłuchania złamano p. Wojciechowskiemu (sen.) 2 żebra i przewieziono go stamtąd do szpitala. Niejaki Mroczkowski, posługujący w kuchni dla internowanych jeńców, za ujęcie się za katowanym jeńcem został ohydnie zamordowany i wrzucony do ustępu.

Odnośnie do rozstrzelania w Złoczowie dr. Niecia, zaznaczają naoczni świadkowie, przybyli stamtąd, że wymienionego nie rozstrzelano, ale

zbito kijami na śmierć.

Obecnie odbywa się rozprawa w sądzie tarnopolskim przeciw 150 osobom, między innymi przeciw prof. Józwie, Romanowskiemu, Kuzianom (4 bracia) radcy Czarneckiemu, Jasińskiemu, Anteczce i wielu innym.

Ludności cywilnej nie o wiele lepiej się wiedzie. Na każdym kroku szpiegowani i dręczeni nahajką ukraińską ciężkie przechodzą chwile. Do tego dołącza się mizerya aprowizacyjna, muszą opłacać wysokie ceny. I tak np. za ctn. drzewa 100 koron, za bochenek chleba 30 kor., klg. mięsa 36—40 K. klg. masła 72 kor., klg. kartofli 6—7 kor. itd.

Funkcye starosty i kierownika powiatu sprawuje dawny kom. pow. Biliński. Urzędników Polaków z powodu niezłożenia przysięgi oddalono, zastępując wakujące miejsca siłami nieukwalifikowanemi. Zrabowano prawie wszystkie sklepy żydowskie przy ulicy Pańskiej. Rozbito pomnik Mickiewicza.

W okolicznych wsiach zrabowano mienie mieszkańców, a dwory i zabudowania folwarczne spalono. Największą szkodę poniosła z tamtejszego obywatelstwa hr. Rejowa.

Rola żydów w okupacyi ukraińskiej.

Z numerów pism „ukraińskich", wychodzących w Złoczowie i w Stanisławowie — dowiadujemy się interesujących szczegółów o zachowaniu naszych „neutralnych". Otc np. dr Seinfeld ze Stanisławowa, przedstawiciel żyd. rady nacyonalnej, oświadczył w „Zołocziwskiem Słowie" (12 kwietnia), iż „stwierdza, że żydzi nie łączą się z Polakami". W tem samem piśmie z 14 maja czytamy:

„P. Herzwaig Salomon złożył w komendzie miasta 500 „griwień" dla tych strzelców na froncie, którzy w czasie Wielkanocnych Świąt wstrzymali napór polskiej nawały",

Lektura tych pism jest pouczająca.

Wspaniałe przyjęcie jenerała Iwaszkiewicza we Lwowie.

Wczoraj pop. przyjechał do Lwowa (ze Stryja) zwycięzca i oswobodziciel Galicyi wschodniej, **jen. Iwaszkiewicz.** Ludność całego Lwowa wyległa na ulice i utworzyła olbrzymi szpaler od dworca, na którym jenerała powitał prezydent miasta. W odpowiedzi jen. Iwaszkiewicz powiedział, że czuje się szczęśliwym z odwiedzenia tego bohaterskiego miasta i wyraził swój podziw i cześć dla lwowskich kobiet i dzieci za ich poświęcenie w obronie miasta. „Wolność Lwowa wywalczył żołnierz polski! Niech żyje polska armia i lwowscy bohaterowie!".

Brzeżany zajęte.

Lwów. (PAT). Bohaterskie wojska nasze zajęły **Brzeżany.** Żołnierz polski wszędzie w zdobytych obszarach zaprowadza ład i porządek. Wita go z prawdziwą radością tak ludność polska, jak ruska.

Wojska polskie pod Równem i Dubnem.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gen. z dnia 1 czerwca.

Front galicyjski i wołyński: W Galicyi wschodniej bez zmiany. **Na Wołyniu wojska nasze zetknęły się z silnymi oddziałami bolszewickimi, które pojawiły się w rejonie Równa i Dubna.**

Front poleski: **Pod Waliszczanami i Seninem udaremniono próbę nieprzyjaciela sforsowania Jasiołdy i kanału Ogińskiego.** Pozatem bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Na północny wschód od **Bogdanowa** odparto ataki bolszewickie na nasze pozycye. W kontrataku oddziały

nasze wzięły 125 jeńców i zdobyły jeden karabin maszynowy.

Zastępca szefa sztabu gen. Haller, pułk.

WIELKA ZDOBYCZ W STANISŁAWOWIE.

Lwów. (PAT). Potwierdza się wiadomość, że **zdobycz wojenna w Stanisławowie jest ogromna.** W ręce polskie wpadły magazyny z żywnością, a także pewna ilość armat. Most kolejowy na Dniestrze w Niżniowie spalony. Most pod Haliczem jest uszkodzony. Również most pod Jezupolem jest uszkodzony. Pociągi dochodzą do Halicza.

W całej Polsce jeden Związek Lud.-Nar.

Zjazd powszechny delegatów z całej Polski, zwołany do Warszawy na 11 i 12 maja. w drugim dniu obrad postanowił założyć w Warszawie Sekretaryat główny Związku Ludowo-Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej. Do urządzenia Sekretaryatu zostali powołani: ks. Pośpiech, poseł z Górnego Śląska; p. Szymański, poseł z Jasła; dr Załuska, poseł łomżyński, oraz pp.: L. Czerniewski, K. Wierczak i J. Kawecki. Ci zaprosili do współpracy jeszcze posła Staniszkisa i posła panią drową Balicką. Pracę w sekretaryacie podzielono między sobą w ten sposób, że przewodniczącym został dr J. Załuska, jego zastępcą prof. L. Czerniewski, skarbnikiem poseł Szymański, zaś sekretarzem i kierownikiem biura J. Kawecki.

Redaktor tygodnika „Zorza“, K. Wierczak, objął wydział organizacyi politycznej Związku, ks. Pośpiech — sprawy b. zaboru pruskiego, pos. Staniszkis — wydział stowarzyszeń rolniczych, p. Chaciński — wydział robotniczych Związków zawodowych, zaś p. dr. G. Balicka — wydział stowarzyszeń kobiecych. Postanowiono założyć bez zwłoki sekretaryaty Związku Ludowo-Narodowego **w Krakowie i Wilnie,** oraz poczynić kroki do założenia sekretaryatów we **Lwowie, Poznaniu i Brześciu Litewskim.** Zorganizowano Biuro centralne Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie (ul. Chmielna 5) i jego kierownictwo oddano w doświadczone ręce p. J. Kaweckiego.

Głównym obowiązkiem Sekrataryatu jest organizacya mas ogółu polskiego na podstawie religijnej i narodowej, zgodnie z programem politycznym Związku.

Biuro związkowe wysyla instruktorów i druki.

Cała Polska musi mieć nareszcie organizacyę polityczną jednego wzoru i jednakiej myśli: organizacyę spreżystą, czynną i karną.

—o—

Sprawa majora Matczyńskiego.

Kraków, 2 czerwca.

Głośna sprawa, która nie mało zaprzątała opinię publiczną. nie doczekała się dotychczas **jeszcze załatwienia w sądzie.** Niedawno temu jednak pojawiło się w dziennikach oświadczenie. podpisane przez szereg wybitnych oficerów z gen. Józefem Hallerem na czele, z wyrazem uznania dla wojskowych zasług majora Matczyńskiego. Major Matczyński ma być bowiem dzielnym żołnierzem o którego brawurze krążą pono legendy.

Wspomniane oświadczenie grona oficerów nie jest jednak załatwieniem sprawy. Wątpić należy, czy oficerowie podpisani **znają wogóle sprawę** osobliwego zachowania się majora Matczyńskiego, które jest przedmiotem dochodzeń sądowych. Nie mówimy tu o niedawnej awanturze z **policyą krakowską** ale o zajściu w **kawiarni Warszawskiej,** która zdarzyło się jeszcze w **listopadzie ubiegłego roku.**

Sprawę tę w jej perypetyach warto wyświetlić z dwu powodów:

Najpierw dlatego, że sprawia wrażenie jakiejś awantury z „Far-Westu“ amerykańskiego — i wprost pojąć nie można, że niektóre jej epizody były **możliwe,** tak sprzeczne są z pojęciami postępowania prawnego: po wtóre, że zdaje się świadczyć, iż nerwy majora M., wskutek przeżyć wojennych uległy rozstrojowi, a temperament jego rozsadza ramy życia cywilnego, w którem p. M. (z zawodu technik dentystyczny, pracował w zakładzie p. Lipońskiego w Krakowie) poprzednio nie wyróżniał się nadmierną gwałtownością.

Zaznaczamy, że opisane poniżej fakta wywołają z wielu względów **niedowierzanie.** Zostagły one jednak **ściśle sprawdzone i sądowi wojskowemu przedłożone.**

Wino, muzyka cygańska — i szabla.

Dnia 16-go listopada w nocy zabawiał się w kawiarni Warszawskiej Ignacego Weissbergera przy ulicy Sławkowskiej major Matczyński, a obok w loży siedziało towarzystwo złożone z Piotra Troskiewicza, przedsiębiorcy malarskiego w Dębnikach lat 58, brata jego Antoniego, urzędnika kolejowego i syna porucznika, zajętego przy dowództwie wojsk polskich.

Podczas zabawy major Matczyński polecił muzyce cygańskiej, która w lokalu koncertowała, zagrać jakiś utwór węgierski. — Stary Troskiewicz, któremu się widocznie to niepodobało, skierował pod adresem maj. Matczyńskiego następujące sowa: „Ładni Polacy, kiedy w tym czasie dajecie grać węgierskie kawałki“. Na to zerwał się major M. i począł się przemawiać z Troskiewiczem, a w toku tej sprzeczki uderzył go w twarz. Syn Troskiewicza stanął w obronie swego ojca, z czego powstała w lokalu większa awantura, w następstwie której **Matczyński dobył szabli,** lecz w tej chwili wkroczyli inni oficerowie, którzy udaremnili użycie broni i wymogli na Matczyńskim, że dał słowo honoru, że pałasza z pochwy nie wyciągnie. Jednakże, po małej chwili, podszedł Matczyński za filar, niespodziewanie wydobył powtórnie **szablę i ciął nią w głowę** starego Troskiewicza, raniąc go dość dotkliwie. Na to zbiegli się oficerowie, oraz syn Troskiewicza i rozbroili Matczyńskiego, a przy tej okazyi porucznik Troskiewicz skaleczył sobie rękę, poczem wszyscy **Matczyńskiego z lokalu przemocą wydalili.** Po wydaleniu, zaraz potem, kawiarz Weissberger, lokal zamknął, a por. Troskiewicz udał się do Tow. rat., celem zaopatrzenia rany. Piotr Troskiewicz zaś i jego brat oraz 4 oficerów pozostali jeszcze w lokalu celem wyrównania cechy. Nagle właśnie, gdy Troskiewicz z bratem swoim opuszczali lokal, **nadeszła patrol, złożona z 3 oficerów z karabinami w ręku, z ręcznymi granatami i rewolwerami za pasem,** w hełmach szturmowych na głowie; komendant patroli miał na sobie skórzaną kurtkę automobilową. Równocześnie z tą patrolą zjawiła się także **straż obywatelska,** która z rozkazu owego komendanta otoczyła wspomnianych wyżej 4 oficerów. Jeden z owej patroli pozostał na straży przy wejściu i pilnował z karabinem **gotowym do strzału obydwóch braci Troskiewiczów,** a dwaj inni weszli ze strażą obywatelską, złożoną z 5 czy 6 członków, na salę. Komendant patroli krzyknął: „Gdzie jest szabla?“ Oficerzy odpowiedzieli: „Szabla jest u nas, oddamy ją do rąk właściwych, tj. na główną wartę“. — Z uwagi jednak na groźną sytuacyę kawiarz polecił po cichu płatniczemu, by szable oddał do rąk komendanta patroli, co też płatniczy wykonał. Następnie komendant patroli zwrócił się do oficerów, i łżąc ich b. brutalnymi słowy, które pomijamy, w końcu kazał im opuścić lokal, do czego się też zaraz zastosowali. Przy opuszczeniu lokolu, już na ulicy, jeden z owych oficerów się obejrzał, wtedy komendant patroli zmierzył się do niego z karabinu. Po oddaleniu się tych oficerów wrócił się komendant i zabrał ze sobą Troskiewiczów, z którymi poszedł ku ulicy Pijarskiej.

Z teatru im. Słowackiego w Krakowie.

—o—

„ODYSS W GOŚCINIE“, sztuka w 3-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Ostatnie dzieło Macieja Szukiewicza jest dziełem nawskróś ideowem. Odyss, rozmyślnie „odgreczony“, oczyszczony z wszystkiego, co starożytni określali terminem technicznym „fides graeca“, a (nie wiem, czy rozmyślnie) wyposażony we wszystko, co my, współcześni, nazywamy „Faustrecht'em“, Odyss-boche, wraz z bandą Kefaleńców, najeżdża wyspę Lotofagów, nazwanych przez autora wyspiarzami. Wyspiarze, z królem Ochajosem na czele, są niezwykłym rodzajem ludzi. Karmieni lotosami, bogaci, więc nie znający walki o byt, więc cisi i pokornego serca, znoszą, w imię bezinteresownej miłości, (względnie w imię czystego piękna) prześladowanie, uderzani w jeden policzek nadstawiają drugi, nie sprzeciwiają się złemu, a bronią się tylko łzami, spojrzeniami, rodzajem sądów Bożych i jękiem ziemi, wrogiej wszelakim krwi rozlewom. Jako tacy są oni, oczywiście, stworzeni na to, ażeby stać się łupem Odyssa i jego mięsożernej, więc i krwiożerczej bandy. Kefaleńcy, na początku sztuki, zdają się odczuwać moralną wyższość wyspiarzy. Pierzchają przed ich łzami, ulegają potędze ich wzroku, a nawet Odyss, rażony spojrzeniem królewskiej córy Aglai, czy też Ityssy, kuli się i ustępuje z pola. Atoli zwolna zmienia się porządek rzeczy. Moralna siła wzroku zaczyna widocznie zawodzić. Czy to wskutek „otrzaskania się“ Kefaleńców, czy to wskutek wyczerpania się wyspiarzy, siła ta przestaje działać i Ityssa, zmuszona w akcie drugim do zrzucenia szat i do tańczenia przed pijaną gromadą Kefaleńców, zamiast poskromić ich wzrokiem, rzuca się na miecz, ażeby uniknąć hańby. Odyss staje się panem sytuacyi. Grabi, co się da i gdzie się da, mordując króla Ochajosa, wreszcie, wiedziony widocznie manią niszczenia, puszcza stada świń na pola lotosów i stawia wyspiarzy w obliczu głodowej śmierci. Na ich bolesny krzyk: „Giniemy“, zdaje się odpowiadać: „wir brauchen keine Bevoelkerung wir brauchen das Land“. Atoli, na końcu sztuki, zjawia się Anglaja, duch opiekuńczy uciśnionego narodu, ażeby, cudownie rozmnażającymi się w jej ręku lotosami, nakarmić tych, którzy łakną, a obok niej zjawia się za sprawą śmierci odmłodzony i uskrzydlony Ochajos. Zjawia się on jako symbol niezwyciężonej i wiecznie zwyciężającej — tu na ziemi — miłości. Na słowa jego odpowiadają Kefaleńcy szyderczym śmiechem i Odyss, aczkolwiek, jak sam wyznaje, drżał ze strachu, gdy twarz mordowanego Ochajosa, zamiast blednąć, okrywała się młodzieńczym rumieńcem. Pozorne zwycięstwo odnosi Odyss, faktycznie zwycięstwo (według intencyi autora) odnosi atoli Ochajos, ponieważ w Eurylochu, towarzyszu Odyssa, zyskuje gorliwego wyznawcę. Eurylocn, rozmiłowany w Aglai opuszcza świat pięści i przechodząc na stronę świata, żyjącego sercem, daje świadectwo prawdzie, iż większa będzie radość z jednego nawróconego grzesznika, jak z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych.

Oto mniej więcej treść i myśl przewodnia sztuki. *K. H. Rostworowski.* (D. n.).

Major Matczyński oddaje swego więźnia — sądowi krajowemu.

Co się dalej stało? Komendantem owej patroli, którego **nikt w kawiarni nie poznał**, bo był w kurtce automobilowej i hełmie, **był sam major Major Matczyński**, a towarzyszyli **mu jego adjutant i służący**. Wszyscy mieszkali w hotelu Francuskim i tem się tłumaczy, że tak szybko przybyli do kawiarni. Major Matczyński wlókł swego krwawiącego więźnia przez ulicę Pijarską, okładając go lufą i kolbą karabinu po głowie i żebrach, **odpędził brata Troskiewicza**, grożąc, że go zastrzeli, a gdy na krzyk Troskiewicza ludzie poczęli się zbiegać, odprowadził więźnia na odwach. Tam nie chciano więźnia przyjąć, więc major odstawił go do — więzienia sądu krajowego karnego i sterroryzowawszy klucznika zmusił do przyjęcia aresztanta, co stanowi naprawdę oryginalną procedurę.

Dopiero nazajutrz po przesłuchaniu (ciągle jeszcze niezaopatrzonego), Troskiewicza wypuszczono z aresztu i odstawiono go na policyę, skąd udał się do domu.

Tam rozchorował się *obłożnie i przeleżał tydzień w łóżku*, bo żebra miał nadwyrężone.

Na skutek skargi, wniesionej przez Troskiewicza, był on raz słuchany w sądzie wojskowym w Krakowie. I na tem sprawa stanęła i stoi po dziś dzień.

Przytoczyliśmy nagie fakty ściśle stwierdzone. Nie możemy jednak utaić zdziwienia, że oficera o takim temperamencie można używać do akcyi natury politycznej...

O reformę rolną.

MNOŻĄ SIĘ PROTESTY PRZECIW PRZEBICZOWANIU W SEJMIE REFORMY AGRARNEJ.

Warszawa, 2 czerwca.

Delegacya „Związku Ziemian“ złożyła p. marszałkowi Sejmu odezwę następującej treści:

„Walny zjazd **Związku Ziemian w Warszawie** w dniu 30 maja 1919 r. postanowił złożyć panu marszałkowi do wiadomości Sejmu poniższą uchwałę swoją w przedmiocie projektowanej przez komisyę sejmową reformy rolnej:

Zważywszy:

1. Że projekt refor. rolnej który przez sejmową komisyę rolną na plenarne zebranie Sejmu ustawodawczego ma być wprowadzony, dowodzi widocznego zamiaru **jaknajśpieszniejszego rozstrzygnięcia tej reformy w duchu powszechnego podziału wielkiej i średniej własności ziemskiej, oraz postanawia upaństwowienie lasów;**

2. Że załatwienie tej sprawy w sposób tak jednostronny grozi powstającemu państwu polskiemu **zachwianiem podstaw jego życia gospodarczego** i potęgi państwowej;

3. Że nie liczy się z **rzeczywistą potrzebą stosunków rolnych** i całością interesów państwa, nie uwzględnia komplikacyi, grożących finansom i kredytowi państwowemu, w razie poderwania prawa własności ziemskiej i prawa własności wogóle;

4. Że skutkiem **niechybnego obniżenia produkcyi rolnej**, zagraża również ogłodzeniem wielkich środowisk miejskich i przemysłowych;

5. Że w bezwzględnem dążeniu do radykalnego rozstrzygnięcia, niektóre stronnictwa w Sejmie nie liczą się ani z widokami **dobrowolnej a gwarantowanej podaży ziemi**, ani z jej zapasem, jaki rząd nasz na cele parcelacyjne posiada, co razem zapewnia na **długi okres czasu zaspokojenie istotnej potrzeby** ziemi na cele niezbędnej kolonizacyi wewnętrznej;

6. Że wspomniane ugrupowania sejmowe nie chcą widocznie dopuścić przedstawicieli **innych dzielnic Polski** do decyzyi w sprawie tak olbrzymiej doniosłości, dotykającej bezpośrednio najistotniejszych potrzeb całej ludności państwa, czego dają dowód forsując obrady w pełnym Sejmie nad reformą rolną na krótko przed przybyciem posłów z Wielkopolski i innych ziem, dotychczas w Sejmie nie reprezentowanych.

Zjazd Związku ziemian w Warszaw. protestuje przeciwko wniesionemu pod rozpoznanie Sejmu projektowi większości komisyi rolnej i stwierdza, że prawo własności nie może w żadnym razie być naruszone bez dostatecznie umotywowanej potrzeby państwowej.

Wreszcie zjazd uznaje, że zasady reformy rolnej mogą być uchwalone jedynie dopiero po ustaleniu granic państwa, zebraniu się przedstawicielstwa narodowego ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej i nadaniu państwu polskiemu konstytucyi.

Jakto się czasy zmieniły.

Obrazek lwowski.

Pod szkołą realną na Kamiennej ulicy, gdzie obecnie znajdują się koszary Legii kobiecej, tam i sam przechadzał się niecierpliwie młody człowiek. Nię trzeba być Sherlokiem Holmesem, aby się domyślić, w czem rzecz... Nic dziwnego, pod każdemi koszarami zawsze ktoś na kogoś czeka...

Ale oto z bramy koszar wyszła młoda dziewczyna w mundurze i z bagnetem u boku i przystąpiwszy do młodego człowieka, odezwała się:

— Panie, niech pan tam idzie pod okno, bo Zosia ma kasarniaka i nie może do pana wyjść...

Jak wyglądają ceny, dyktowane przez żydów po „chejremie“?

Przemyśl, 27 maja.

Zamieszczony w „Dzienniku Polskim“ malowniczy opis ogłoszenia w synagodze klątwy na paskarzy niewątpliwie był pięknym nastrojowym obrazkiem. Szkoda jednak, że autor nie zajął się także wewnętrzną stroną i znaczeniem społecznem tego aktu. Zanim zabiorę głos w tej sprawie, muszę przy sposobności zaznaczyć, że podana w korespondencyi cyfra 800 uczestników tej jedynej w swoim rodzaju uroczystości jest fantastyczną i zapewne musiała pochodzić z jakiejś informacyi, nacechowanej wschodnią skłonnością do przesady. A może nie pozostała tu bez wpływu i tendencya Żydów do wyolbrzymienia rozmiarów i doniosłości faktu.

Poprzedziła go hałaśliwa reklama. „My was uwolnimy od plagi paskarstwa“, wołali żydzi, a po ogłoszeniu „chejrem“ w sytuacyi zachwycają się zmianą, jaką ono rzekomo spowodowało. Ciekawym komentarzem do klątwy były podpisane przez Żydowski Komitet zwalczania lichwy żywnościowej, plakaty, jakie pojawiły się na murach miasta. Plakaty te zawierają opis cen, których przekroczenie przez żyda ściąga na niego „chejrem“. **Ceny wyglądają na kpiny z obowiązujących w Polsce zarządzeń władzy. Za 1 kg cukru nie wolno brać 12 K, podobnie jest i z pszenicą, za którą żydowscy dobroczyńcy spożywców nie pozwalają brać więcej, niż 7 K, za 1 kg tj. 700 k, za metr, a więc blisko 6 razy więcej, niż wynosi cena wyznaczona przez rząd polski.** Ta sama historya z mąką.

Mleko rzeczywiście spadło z 4 lub więcej koron za litr na 2 k. Ale dlaczego? **Bo Żydzi w tym wypadku nie są pośrednikami, lecz konsumentami.** Jaja od ogłoszenia chejrem znikły prawie zupełnie z handlu.

Uboższa ludność oburza się na to dyktowanie cen przez Żydów i lekceważenie przez nich władz państwowych. Niestety starostwo nie tylko milczy, ale pozwoliło nawet plakat z tym sławnym cennikiem wystawić w swym gmachu, choć obowiązkiem jego byłoby podpisanych **pełnem imieniem i nazwiskiem autorów pociągnąć do odpowiedzialności. Jest to niedźwiedzia przysługa względem żydów, gdyż oburzenie rośnie i należy obawiać się rozruchów na wzór praski.**

Jaskrawe światło na stosunki przemyskie rzuca zgromadzenie, które odbyło się w domu robotniczym 25 bm. równocześnie z wiecem narodowym w Sokole, a obliczone było na odciągnięcie od niego publiczności. Na porządku dziennym były sprawy aprowizacyjne i główny P. P. S. D. usprawiedliwiały i wychwalały starostwo. Jak opowiadają, była to zamówiona przez ten urząd pomoc. Występowano też w obronie Żydów, starając się zwrócić całe wrzenie przeciw burżujom — a więc zapewne przeciwko głodującym załośnie urzędnikom. Gdy znany

W pierwszą ciepłą noc czerwcową w parku Jordana...

Osob-y:

On, inwalida (no nie bardzo!) exlegionista (wytarte palto z roku 1914, zrudziały kapelusz, na prawym bucie nieznaczne pęknięcie, pod nosem bujny wąsik).

Ona (kapelusina ze spłowiałemi wstążczynami, parasolka z odłamaną rączką, rękawiczki z palcem serdecznym boleśnie rozprutym, na buziaku mech brzoskwiniowy z rumieńcami dojrzewającej wisienki).

Szlachetny paskarz nieznajomy (żółte kamaszki chevreau z podeszwami wspaniałemi, kapelusz od Zdanowicza za 170 K, na palcu brylant wielkości zaginionej srebrnej korony austryackiej, pod kapeluszem peruka, wąsy uczernione, oczy rybiej barwy).

On (z zapałem).
Czy słyszysz drozda i słowika.
Co się drą w gąszczu nad Rudawą?
W mej duszy uczuć fala dzika.
Więc w sercu swem bądź mi łaskawa!
Och, miłość mną okrutna miota,
Żyć pragnę z tobą, oraz z pracą....

Szlachetny paskarz (na znak oburzenia kręci wielką głową na cienkiej szyi).
To ci zabawna ta hołota!
Żenić się chce, nie mając za co.

Ona (spłoniona, spogląda na końce swoich wykrzywionych bucików).
Dobry, poczciwy jest pan Władzio,
Jam niby nie od tego, ale
Co długo mówić tu... pan widzi,
Posagu przecie nie mam wcale,
Co prawda wszak ręce mam zdrowe,
Na towarzyszkę duży zapał!

Szlachetny paskarz (zgorszony).
Będzie w nią orał jak chłop w krowę....
Ze złości ażem się zasapał!

On (klęka, przyczem ukazuje straszne podarte podeszwy).
Niczem mi słabość twa niewieścia,
Ufaj mi sercem, luba, szczerem,
Mam pensyi koron tysiąc dwieście.
Bo jestem przecie buchalterem.
Więc choć ma pani biedy zazna,
Ocieni nas moc uczuć stara....

Szlachetny paskarz.
Widzieliście też kiedy błazna?
Ja więcej wydam na cygara!
(nerwowo zaciąga się trabukosem z trafiki Aleksandrowicza przedwojennym, przez szczególną protekcyę!)

Ona (figlarnie).
Mój mężuś z biura gdy powraca,
Czekać nań będę z herbatonem,
Igiełka w ręku mknie aż caca,
Żyć będziem w szczęściu niezmąconem.
Wojna się skończy, w ciszy żyjem,
Nie znamy, co to losy łzawe....

Szlachetny paskarz (zgorszony w najwyższym stopniu).
Jego bym obił mocno kijem,
Ją oddałbym zaś na poprawę.

On.
Bo tylko ludzie strupieszali,
I tylko starzy złotem dźwięczą:
Nam wiosna w duszach ognie pali,
I zwiesza marzeń nić pajęczą.

Ona.
Niech starzec wiekiem pochylony,
Obliczający i „rozumny“,
Do grobu niesie mózgu plony,
I składa mądrość swą do trumny.
Nas wiosna w czarów wprawia drżenie,
Precz z wyrachowań i liczb zgrają!
(Ujmują się pod ręce i odchodzą).

Szlachetny paskarz:
Szaleńcy ci, jak honor cenię,
Cokolwiek racyi jednak mają!
(Poprawia perukę i zapada w dumania).

Tref.

tutejszy agitator socyalistyczny, **znany ze swych wystąpień przeciw armii polskiej, której mundur bezprawnie często przywdziewa**, p. Burda przemawiał w tym sensie, powstała burza. **„Precz z żydowskim wujkiem!“ „Tyś sam burżuj! Bierzesz cztery pensye!“ „Nie chcemy takiej organizacyi, pójdziemy do narodowej!“** wołano. Po tej charakterystycznej scenie robotnicy rozeszli się, pozostawiając niefortunnego mowcę przed pustemi ławkami. Epizod ten raz jeszcze stwierdza stare przysłowie, że kłamstwem świat objedzie, ale nie wróci.

Tajemnicze wypadki w Czechach.

DO MORAWSKIEJ OSTRAWY NIE PRZYCHODZĄ PISMA Z PRAGI. RZĄD CZESKI USIŁUJE UTRZYMAĆ W TAJEMNICY WIADOMOŚCI O SYTUACYI WEWNĘTRZNEJ.

Morawska Ostrawa. (Tel. od wł. kor). Z Pragi nie przyszły dziś wcale pisma czeskie ani na Śląsk, ani do Moraw. Widocznie dzieją się w Pradze rzeczy, które Czesi pragną utrzymać **w tajemnicy.**

Widocznem się staje, że kierujące sfery czeskie pragną obecnie same **ugody z Polakami,** ponieważ w kraju mają sytuacyę niepewną. W interesie Polaków wskazanem jest niespieszenie się z ugodą, a nawet postawienie większych żądań. Wskazanem jest, aby granica wspólna szła od Morawskiej Ostrawy przez rzekę Ostrawicę, rzeczkę Bitę i Morawkę, a dalej: przez szczyty gór na prawym brzegu Morawki. Góra Ropita powinna zostać w posiadaniu polskiem. W ten sposób do Polski należałoby niecałe 56 tysięcy Czechów, a po tamtej stronie zostałoby niecałe 20 tysięcy Polaków.

Przy obecnych podróżach z Cieszyna do Bogumina Czesi **zaostrzyli rewizyę,** gdyż w Łazach trzeba się przesiadać. W zachowaniu się Czechów widać! jednak, że są **mniej butni i pewni siebie niż dotąd.**

Werbowanie Niemców z austr. Śląska do pruskiego „Grenzschutzu“.

Morawska Ostrawa (Telef. od kor). Z Morawskiej Ostrawy odeszło ostatnio przeszło 2000 Niemców do pruskiego „Grentzszutzu“ oraz pewna ilość z **Opawy** i okolicy. **W Bielsku Niemcy pogodzili się już z losem i zachowują się lojalnie.**

———o———

Katastrofalne położenie wojsk czeskich na Słowaczyznie.

Cieszyn. (Telef. od koresp.) Podróżni, przybyli ze Słowaczyzny, opowiadają, że wojska czeskie na Słowaczyznie znajdują się w katastrofalnem położeniu z powodu *wewnętrznego rozprzężenia.* Czesi składają winę na Włochów, Włosi żalą się na demoralizacyę wojsk czeskich.

Pod Miskolczem przeszły dwa pułki czeskie, rekrutowane ze Słowaków, *do Madziarów: pułk trenczyński i preszowski*, oświadczając, że nie będą się bić z Węgrami. Także inne formacye, *z wyjątkiem* „legionarzów“, *odmówiły posłuszeństwa*, to też nic dziwnego, że Madziarom udało się rozbić cały front.

———o———

„Deputacya górali“ ze Spisza u prof. Massaryka

oświadcza swą miłość do Czechosłowacyi!

Praga. (Telef. od koresp.) Czesi rozwinęli żywą agitacyę na *Spiszu i Orawie* przeciw przyłączeniu się tych ziem do Polski.

Agitatorzy czescy i przebrani „legionarze“ nachodzą chaty górali i tłomaczą im nieszczęścia, jakie spadną na ludność w razie przyłączenia do Polski.

Drogą agitacyi zebrali 50 osobników ze Spiszu, w części przebranych „legionarzów“ i wysłali ich w piątek ubiegły jako deputacyę do Pragi.

Deputacya ta, która rzekomo reprezentuje 28 wsi, poprowadził do *prez. Massaryka* żupan spiski dr Ruman. Rzekomi spiscy górale oświadczyli Massarykowi, że pragną należeć do Czecho-Słowacyi, a w razie przyłączenia Spiszu do Polski, opuszczą tę ziemię!

To oświadczenie dowodzi najlepiej, jacy to „Spiszacy“ wzięli udział w tej deputacyi! Przewrotność czeska ucieka się do sztuczek, budzących wstręt niewymowny.

Wybory w Wielkopolsce.

Kraków, 2 czerwca.

W niedzielę odbyły się na uwolnionym obszarze Wielkopolski wybory do Sejmu Rzeczypospolitej. Nie ulega wątpliwości, że **przyniosły pełny sukces połączonym stronnictwom narodowym.**

Wybory w Poznańskiem są aktem zjednoczenia wreszcie rozdartych tak długo części Polski.

Akt wyborów położy kres temu rozdarciu, które formalnie na zewnątrz dotychczas trwało, jako że żaden akt międzynarodowy nie ogłaszał połączenia Poznańskiego z całą Polską. Przez wybory do Sejmu Poznańskie ogłasza aeropagowi międzynarodowemu połączenie swe z całością Polski i niszczy zasadę separatyzmu.

Wejdą Poznańczycy do Sejmu, rzucając na szalę spraw tam rozstrzyganych swą radę i swe głosy. Na ukształtowanie się Sejmu wpłyną zapewne poważnie, a więc także i na sprawach całości Rzeczypospolitej mocno zaważą.

Wniosą do Sejmu swą rozwagę, swą trzeźwość, swą tężyznę, wypróbowaną w walce z żywiołem niemieckim, swe zdrowie moralne i patryotyzm. Sejm zyska wiele przez Poznańczyków.

Ani jeden socyalista nie przeszedł w Poznaniu!

Poznań. (PAT). Ostateczny wynik wyborów do Sejmu ustawodawczego **nie jest jeszcze znany,** gdyż obliczenia są jeszcze w toku. W przybliżeniu rezultat w mieście Poznaniu przedstawia się jak następuje: Na listę II. (zjednoczonych stronnictw) oddano przeszło **54 tysiące głosów. Wobec tego w Poznaniu nie przeszedł ani jeden socyalista.**

Zbrojenia, pomysły i lamenty niemieckie

Paryż. (PAT). Dnia 29 maja. Havas. „Petit Journal“ donosi: *Niemcy zachowują dla nas* ostatni jeszcze manewr, a mianowicie *referendum.* Oświadczają oni, że hr. Brockdorff-Rantzau jest upoważniony do podpisania traktatu pokojowego za zastrzeżeniem podpisania go po — plebiscycie.

NIEMCY NARADZAJĄ SIĘ.

Berlin. (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej: Posłowie z wszystkich stronnictw niemieckich zostali zaproszeni telegraficznie do *Berlina*, gdzie w pierwszych dniach tego tygodnia odbędą się *ważne narady.*

Berlin. (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej: Pisma niemieckie stwierdzają, że usiłowania wojsk polskich obsadzenia ziem przyznanych Polakom napotka na nieugięty *opór ludności.*

Berlin. (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej: W sobotę zgromadzili się posłowie z prowincyi nadreńskiej i omawiali dążności *separatystyczne tej dzielnicy.*

BROCKDORFF-RANTZAU MÓWI.

Berlin. (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej z Wersalu: W rozmowie z przedstawicielem ajencyi Europa-Presse hr Brockdorff-Rantzau powiedział między innemi: Gdyby w październiku roku ubiegłego przedłożono narodowi niemieckiemu zamiast przedwstępnej umowy co do warunków pokojowych sprawę przyznania się do grzechu, to byłby on walczył dalej. Teraz nie może on dalej walczyć, ale zawsze może on jeszcze powiedzieć „nie“. Na zapytanie, czy tem samem minister wyklucza wszelką możliwość pomyślnego wyniku dalszej pracy pokojowej delegacyi niemieckiej, odpowiedział hr. Brockdorff-Rantzau: Pragnieniem mojem i nadal jest przekonać naszych przeciwników, że panowie Clemenceau, Wilson i Lloyd George nie mogą wobec całego świata odgrywać roli sędziów całego świata. Gdybym się wstawił w ich położenie to musiałbym odczuć lęk przed upadabnianiem się do Pana Boga. Z chwilą usunięcia z dokumentu pokojowego moralnej ozdoby, która ma polegać na wymierzeniu kary, staje się on w pewnej mierze dla Niemców możliwym do zniesienia. Rozumiemy, że jako zwyciężeni musimy ponosić ofiary pod względem mienia i potęgi, nie zgadzamy się natomiast na to, abyśmy mieli podpisać *jako zbrodniarze, zepchnięci do rzędu narodów drugiej klasy.* Na pytanie, czy żądane zmiany obaliłyby cały układ traktatu pokojowego, odpowiedział hr. Brockdorff-Rantzau: tego nie mógłbym twierdzić. Jest w tym projekcie ogromny zasób pracy umysłowej, którą można było spożytkować, gdyby chciano postanowienia sformułowane z najostrzejszą stronniczością tylko na korzyść naszych przeciwników zmienić pod kątem widzenia, który odpowiadałby sprawiedliwości. I tak pozostałoby wówczas wiele kamieni obrazy, które należałoby w inny sposób uprzątnąć.

Gen. Henrys przybywa do Warszawy, a przewiduje wojnę niemiecko-polską.

W najbliższych dniach powraca do Warszawy z Paryża jen. Henrys, który jak wiadomo ma za zadanie zorganizowanie w Polsce pomocy **w technicznem wyszkoleniu naszej młodej armii.** Pobyt wielce nam życzliwego jen. Henrysa w Paryżu posunął sprawę tę znacznie naprzód tak, iż przyjedzie on prawdopodobnie już wraz z zastępem oficerów, którzy będą współdziałali z czynnikami polskiemi w technicznem wyszkoleniu armii.

Jen. Henrys konferował w sprawach polskich w Paryżu z szeregiem kierujących osobistości politycznych; między innemi miał dłuższą konferencyę z Lloydem Georgem.

Jak się dowiadujemy, jen. Henrys liczy się **poważnie z możliwością zbrojnego starcia na granicy polsko-niemieckiej.** Wobec tej ewentualności misya jego nabiera szczególniejszego znaczenia.

Piłsudski w Grodnie

Grodno. (PAT). Wczoraj naczelnik państwa odwiedził Grodno. Cała ludność bez różnicy narodowości i wyznania zgotowała mu uroczyste i serdeczne przyjęcie. Pociąg stanął na dworcu grodzieńskim o godzinie 3:20 popołudniu. Naczelnik państwa wyszedł z pociągu ze świtą w towarzystwie angielskiego generała Cartona de Wiarda i odbył przegląd kompanii honorowej. Na powitanie zgromadzili się na dworcu kolejowym przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych na wschodzie. Prezydent miasta witając naczelnika państwa podał imieniem ludności chleb i sól. Następnie cały orszak udał się samochodami i powozami przez ulice miasta do kościoła farnego, gdzie w czasie nabożeństwa przemówił od ołtarza do naczelnika państwa ks. Żebrowski. Następnie biskup polowy ks. Gall przemówił z ambony do woj-

ska. Po nabożeństwie odbył się na placu przed farą przegląd oddziałów wojskowych załogi grodzieńskiej oraz defilada różnych szkół i cechów oraz ochronek polskich i żydowskich. Wiele stowarzyszeń wystąpiło ze sztandarami. Ludność wznosiła okrzyki na cześć naczelnika państwa i naczelnego wodza. Wśród tych owacyi pojechał naczelnik państwa na zamek, gdzie zgromadzili się przedstawiciele 30 organizacyi miejscowych oraz ludności ziemi grodzieńskiej. Wśród licznych przemówień zwróciły uwagę powitania wygłoszone przez duchowieństwo wszystkich wyznań, przemawiali więc: grodzieński biskup prawosławny, pastor ewangelicki i rabin. Prezes centralnej rady białoruskiej Aleksiuk z przejęciem i zapałem mówił o nowej epoce, która teraz nadeszła również i dla **Białorusinów**, gdyż po wielu latach strasznego ucisku, dzięki Polsce i jej naczelnikowi Piłsudskiemu rozpoczęła się dla całej ludności tych ziem era wyzwolenia i pomyślności. To właśnie przeświadczenie i szczery entuzyazm wtórują zachowaniu się całej ludności. Ludność polska po wsiach i w mieście witała wodza z zapałem i z rozrzewnieniem nie do opisania. Miasto było udekorowane polskimi sztandarami narodowymi i miało wygląd odświętny.

Koalicya uzna rząd Kołczaka.

Paryż. (PAT). Dnia 27 maja. Havas. — „Temps" dowiaduje się, że rada czterech postanowiła wystosować do admirała Kołczaka notę, w której podaje warunki pod jakimi mogłaby **uznać urzędowo jego rząd w Omsku.** Państwom sprzymierzonym chodzi jedynie o **dopomożenie Rosyi do utworzenia instytucyi wolnościowych.** Są one gotowe uznać rząd omski, pod warunkiem, że oświadczy, że zamierza uszanować swobody ludu rosyjskiego w szczególności w najkrótszym czasie zwołać konstytuantę. Gdyby jak tego należy się spodziewać Kołczak upewnił co do tego mocarstwa sojusznicy i sprzymierzeni natychmiast uznają go **urzędowo i zaproszą aby wysłał przedstawicieli na konferencyę pokojową.**

Wielka defraudacya w Banku Krajowym.

Kraków, 2 czerwca.

Jak się dowiadujemy, w Banku krajowym **skradziono w ubiegłym tygodniu większą ilość asygnat państwowej pożyczki polskiej, wartości 98.400 K. W toku śledztwa wyszło na jaw, że kradzieży dopuściła się manipulantka biurowa 20-letnia Władysława Klimasówna.** Klimasówna po odebraniu asygnat z innego biura, zamiast oddać kasyerowi, przywłaszczyła je sobie. Klimasównę aresztowano. **W tej sprawie wschodzi w grę kilka osób z poza Banku krajowego, między nimi, jakiś mężczyzna podobno oficer.**

Śledztwo przybiera większe rozmiary.

Numery asygnat są zapisane w Banku kraj., to też nie zachodzi obawa by sprawcy kradzieży zdołali je sprzedać.

Nasza powieść.

„PANAJON I SKA" czyli „Żmije Paryża", — powieść Fryderyka Mauzensa", której druk rozpoczynamy dziś w odcinku na ostatniej stronicy, została napisana rok przed wojną. Niema w niej ech okropności wojennych, (co w oczach wielu czytelników stanowić będzie zaletę tej powieści!), ale roztacza się szeroki obraz życia wielkiego miasta, obraz życia sfer, żądnych majątku i użycia. Bohaterką powieści jest młoda nauczycielka, która padła ofiarą niedostychanie wyrafinowanej intrygi ludzi, związanych dziwnym „kręgiem interesów".

Fabuła powieści jest tak **żywa i dramatyczna**, że powieść czyta się jednym tchem.

Autor Fryderyk Mauzens jest b. poczytnym powieściopisarzem paryskim. Jego poprzednia powieść „Żywa kasa" była już przed wojną tłómaczona na język polski w feljetonie „Słowa Polskiego", niezmiernie zaciekawiając czytelników.

Poseł Cieński udał się samolotem ze Lwowa do Czerniowiec.

SENZACYJNE WIADOMOŚCI Z POKUCIA.

„Słowo Polskie" zamieściło list p. Cieńskiego, który w ub. czwartek udał się na samolocie wojskowym do Czerniowiec.

P. Cieński donosi:

„26 i 27 maja wojska rumuńskie weszły przez Śniatyn, Kołomyję do Nadwórny, Otynyi, Horodenki, Tłumacza, ale wszędzie zastali to miejscowości zajęte już przez Polaków, których organizacye wojskowe w dniu 23, 24 i 25 maja uwolniły je od inwazyi ukraińskiej".

Rumuni występują jak sojusznicy, ale i wpadają w rolę okupantów, niewątpliwie z powodu braku wszelkiej administracyi. Dla tego obowiązkiem rządu warszawskiego jest szybkie organizowanie i reaktywowanie urzędów na terenie okupacyi przy zachowaniu przyjaznych stosunków z Rumunią.

W Śniatynie burmistrz Niemczewski organizuje władze cywilne. Tak samo organizują się Polacy w Horodeńskiem.

W Czortkowie i Zaleszczykach niema już wojsk ukraińskich; utworzone na prędce polskie siły zbrojne utrzymują porządek. — Wszędzie ludność polska zgłasza się do pełnienia służby obywatelskiej, a ruska oddaje się chętnie.

Bardzo potrzebne są materyały i pomoc sanitarna, aprowizacyjna i pieniężna w obszarach, okupowanych przez wojska rumuńskie. Już dziś trzeba z Rumunią układać sprawy kulturalne, gospodarcze i handlowe. Lecz gdy Czesi, Austryacy, Węgrzy i żydzi mają swoich bardzo czynnych zastępców, uposażonych w pełnomocnictwa i pieniądze, **Polacy nie zdobyli się na nic.**

Posła Lindego rząd rumuński nie chciał uznać z powodu jego germanofilstwa, dr. Koźmiński ze Lwowa, wysłany do Bukaresztu po uwolnieniu Lwowa ma tylko mandat Komitetu Narodowego. A tu czekają ważne inicyatywy polityczne i pierwszorzędne interesa handlowe.

List p. Cieńskiego zawiera w końcu uwagi co do koniecznego zachowania Bukowiny w dyecezyi lwowskiej a to ze względu na przyszłość Polaków. Do listu dołączono:

1) memoryał 50.000 ludności polskiej na Bukowinie z 23 stycznia br.

2) Protest Rady narodowej na Bukowinie do rządu bukaresztyńskiego z powodu przepuszczenia 20.000 kozaków przez gen. Berthelot do Galicyi wschodniej.

—o—

Poseł Liebermann pierwszym radcą ambasady polskiej w Londynie.

Warszawa, 2 czerwca (Telef. od kor). „Kuryer Polski" donosi, że **poseł przemyski dr. Herman Lieberman został mianowany pierwszym radcą ambasady polskiej w Londynie Ambasadorem został mianowany ks. Eugeniusz Sapieha.** (Dodać należy, że osobistym sekretarzem Lloyda George'a jest żyd tarnowski Namir).

Tarnopolska Ukraina wzywa na pomoc Koalicyę.

Dr. Hołubowicz żąda opieki czeskiej.

Wiedeń, 2 czerwca. (Tel. wł). Ukraińskie Biuro prasowe donosi: „Prezydent zachodnio-ukraińskiej republiki" dr Hołubowicz wysłał do Rady Czterech telegraficzny protest przeciw inwazyi polskiej (!) i okrucieństwom (!!), popełnianym na terytoryum republiki ukraińskiej (przez kogo?!) W nocie swej proponuje dr Hołubowicz obsadzenie terytoryów spornych przez **wojska koalicyi**, a gdyby się Rada Czterech nie mogła zdecydować na ekspedycyę wojskową, żądają Ukraińcy, aby **czeskiej republice dano mandat zajęcia w imieniu koalicyi wszystkich obszarów spornych** aż do wyznaczenia przez konferencyę pokojową granic polsko-ukraińsko-rumuńskich.

Wiedeń. (Tel. wł). Ukraińskie biuro prasowe donosi, że rząd ukraiński zagrożony **akcyą polsko-rumuńską przeniósł swą siedzibę do Kamieńca Podolskiego.**

—o—

Dlaczego wstrzymano ofenzywę w Galicyi Wschodniej.

Warszawa, 2 czerwca. (Tel. wł. kor). Wobec pogłosek o **rzekomej interwencyi dyplomatycznej ambasadora Prallona** otrzymuje korespondent wasz następujące informacye z kół miarodajnych:

Prallon nie czynił żadnych kroków, natomiast czynione były kroki w sprawie Galicyi Wschodniej przez **Konferencyę pokojową**, a mianowicie nastąpiła **wymiana not między Radą Czterech a rządem polskim, która wyjaśniła konieczność zabezpieczenia dla Polski bezpośredniego połączenia Polski z Rumunią na wypadek ewentualnego wystąpienia Niemiec.**

Skoro ten cel został osiągnięty, ofenzywa polska w Galicyi Wschodniej zostaje wstrzymana. Przy tej sposobności należy stwierdzić, że już Stanisławów, Brody, Złoczów i przeważna część zajętych przez Rusinów terytoryów, **została uwolniona przez samą ludność.** Naturalnie rząd polski nie może brać na siebie obowiązku powstrzymywania ludności polskiej, gnębionej przez hajdamaków jak i ruskiej, rozgoryczonej do rządów ukraińskich, ulegających coraz silniej bolszewizmowi hajdamaków.

(Spodziewać się należy, że **ludność polska odbije także Tarnopol z rządów ruskich!)**

Straż obywatelska rozwiązuje się!

Kraków, 2 czerwca.

PERSONAL ADMINISTRACYJNY ODDALONY.

Z dniem dzisiejszym personal administracyjny dzielnicowych biur Straży obywatelskiej w Krakowie został zwolniony z powodu braku funduszów na pensye i najpotrzebniejsze wydatki, złączone z administracyą Straży obywatelskiej. Urzęduje jeszcze administracya w komendzie głównej, ale tą będzie trzeba zwinąć wskutek braku funduszów.

OBIECANKI.

Gen. delegatura obiecała na utrzymanie Straży obyw. asygnować miesięcznie po 30.000 koron — skończyło się na obietnicu. Minęły dwa miesiące i dotąd Straż obyw. nic otrzymała przyrzeczonych pieniędzy.

GROŹBA RABUNKÓW I WŁAMAŃ.

Wskutek dziwnego stanowiska władz naszych *grozi nam katastrofa rozbicia się Straży obyw., a co zatem idzie obawa o bezpieczeństwo publiczne w naszem mieście, a szczególnie w gminach przyłączonych. Po oświadczeniu władz, że przymus pełnienia obowiązków w Straży obyw. jest zniesiony i tak uszczupliły się kadry członków Straży, co daje się odczuć, gdyż od tego czasu rzezimieszki i złodzieje dokonują nader śmiałych włamań do istytucyi publicznych i domów prywatnych.* Policya nie wszędzie może

poradzić, to też wraz ze Strażą obywatelską łatwiej było tropić bandytów.

LICHWA I PASKARSTWO GÓRĄ.

Lichwa i paskarstwo rozpanoszą się na nowo, święcąc orgie łajdactw, popełnianych na obywatelach, którzy nie będą mieli obrońców.

Źle się zaczyna dziać w naszem mieście. Jeżeli tak dalej pójdzie, grozi nam katastrofa rabunków i orgii paskarskich.

ZASTANOWIENIE CZYNNOŚCI W KIERUNKU WALKI Z LICHWĄ.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili. *Komenda Straży obywatelskiej zastanowiła swoje czynności w kierunku walki z lichwą, oraz przydzielone karabiny dla członków, rozkazała oddać wojskowości.*

MUSI BYĆ STRAŻ OBYW.

Społeczeństwo powinno zaprotestować przeciwko umyślnemu rozbiciu Straży obyw. i zażądać kategorycznie i stanowczo wyasygnowania przyrzeczonych pieniędzy na jej utrzymanie oraz żąda natychmiastowego wyjaśnienia sprawy Straży obywatelskiej w Krakowie. Żeby nie było za późno!

—o—

Generałowie niemieccy prą do nowej wojny

NACZELNE DOWÓDZTWO NIEMIECKIE ROZESŁAŁO OKÓLNIK W SPRAWIE STANOWISKA NARODU W RAZIE ROZPOCZĘCIA NOWEJ WOJNY. NIEM. ALARMY.

Berlin. 2 czerwca. (Tel. wł). Biuro Wolffa donosi, że wydany 21 maja przez Naczelne Dowództwo niemieckie **okólnik z zapytaniem jak się zapatruje ludność na podjęcie nowej wojny, został na telegraficzny rozkaz rządu skonfiskowany.** Rząd liczy na spełnienie swych życzeń zawartych w kontrpropozycyach i nie **zamierza sięgać do oręża.** Ponadto będzie się starał nie dać się wprowadzić w błąd co do swych **zadań w prowincyach wschodnich.**

Berlin, 2 czerwca. (Tel. wł.) Pisma niemieckie zamieszczają alarmujące wieści o *rozpoczęciu ofenzywy polskiej (!?).* Na całym froncie polskim górnośląskim i poznańskim mają się toczyć *żywe walki patroli,* a w wielu miejscach przyszło rzekomo *do ostrych starć.* Straty Niemiec obejmują 1 oficera i 3 żołnierzy (!). (Te cyfry świadczą najlepiej, że o polskiej ofenzywie niema mowy, a niemieckie alarmy mają na celu podniesienie ducha bojowego wśród hakaty. — Przyp. Red.).

—o—

Spokojnych nerwów!

Kraków, 2 czerwca.

Dzienniki **niemieckie** pełne są radosnych wieści, że koalicya złagodzi warunki pokojowe na rzecz Niemiec **kosztem Polski.**

Chodzi przedewszystkiem o **Górny Śląsk.**

Niemiecka prasa cytuje głosy prasy angielskiej „lewicowej", do której należy „Manchester Guardian" i „Daily News", oraz niektórych pism amerykańskich, które starają się osłabić stanowczość Francuzów w stosunku do Niemców i zarzucają im „imperyalizm". Niemcom chodzi oczywiście z pomocą tego filogermańskiego odłamu prasy zagranicznej o uratowanie dla siebie Górnego Śląska przeciw którego wydaniu Polakom wysuwają swą lichą argumentacyę pisma angiel. jak „Daily Chronicle", i „Daily Mail". Niepodobna przypuścić jednak, żeby koalicya, która z takim wysiłkiem pokonała Niemców i wypracowała program pokojowy, była dziś skłonna wyciągać z tej gruntownie obmyślonej konstrukcyi poszczególne a tak ważne kamienie tej budowy i dała się przekonać argumentom korespondentów rzeczonych pism. Opinia nasza nie powinna się niepokoić tymi wiadomościami importowanemi treszą via Berlin i Wiedeń i zachować spokój i cierpliwość. Muszą nam na razie wystarczyć zapewnienia, jakie czytamy ostatnio w wygłoszonej przez premiera angielskiego Lloyd George'a w Amiens, który oświadczył:

„Moi panowie! Pokój podpiszemy. A jeżeli to się nie stanie w Wersalu, to zrobimy to w Berlinie. My, naczelnicy rządów, oczywiście tam nie pójdziemy, ale wiemy, że tam pójdzie nasza armia dlatego nie ustąpimy w żadnym punkcie. Nasz traktat pokojowy musi być Niemcom narzucony, gdyż od tego zależy przyszłość świata".

Ponadto wiedeńska „N. Fr. Presse" zamieściła ostatnio depeszę agencyi Havasa, która zawiera wyraźnie zaprzeczenie pogłosek rozpuszczanych przez Niemców o korzystnem **usposobieniu Ameryki i pośrednictwie Wilsona,** celem uzyskania dla Niemców łagodniejszych warunków pokojowych, a szczególnie o **ustępstwach w sprawie Górnego Śląska.**

NIEZADOWOLENIE W PORTUGALII.

Lizbona. (PAT). Havas. Wiadomości o postanowieniach traktatu pokojowego dotyczących Portugalii budzą w kraju wielkie wzburzenie. Ruch protestujący ogarnia wszystkie warstwy społeczeństwa. „Wysłano wiele adresów do delegacyi portugalskiej w Paryżu, oraz do pp. Clemenceau, Lloyda George'a i Wilsona.

BIAŁA KSIĘGA PAPIESKA.

Kraków. (PAT). Radio stacyi krakowskiej z Lyonu. W „Osserwatore Romano" zapowiada ogłoszenie dokumentów o stanowisku Stolicy Apostolskiej podczas wojny. W rzeczywistości od lat 6 nie zaprzestano w Watykanie zajmować się przygotowaniem „Księgi Białej", mającej za zadanie przedstawić stanowisko Stolicy Apostolskiej podczas wojny. Ta „Księga Biała" miała początkowo obejmować dwa tomy. Pierwszy z nich został nawet wydrukowany i jego egzemplarze doręczono kilku osobistościom uprzywilejowanym. Przygotowania drugiego tomu odbywają się w dalszym ciągu. Ponieważ wypadki zmieniły położenie zasadnicze, ogólny plan „Białej Księgi" musiał być wobec tego poddany *zmianom,* rzuconym przez nową sytuacyę.

Co słychać w mieście?

Kraków, 31 maja.

Przeniesienie Okręg. Urzędu Zdrowia do Lwowa.

Na wniosek dyrek. O. M. Z. Dr. Mikołajewskiego, Ministerstwo Zdrowia poleciło telegraficznie przeniesienie zaraz O. M. Zdrowia z Krakowa do Lwowa, a w Krakowie utworzyć Expozyturę, której kierownikiem będzie dr. Momidłowski. Expozytura obejmie oprócz pow. Krakowkskiego 30 powiatów zach. galicyjskich.

Jakkolwiek dr. Momidłowski należy do zwalczającego nas stronnictwa konserwatywnego, nie wahamy się stwierdzić, że pod względem fachowym uczyniono znakomity wybór i że nowy kierownik tak ważnego posterunku spełni polecone sobie zadanie z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem.

MANIFESTACYA NARODOWA W DNIU 5 CZERWCA. Uczczeniu zwycięstw oręża polskiego na wschodzie, złożeniu hołdu, czci i żałoby dla poległych i zamęczonych tamże ofiar przemocy i barbarzyństwa hajdamackiego, jak również przyjęcia z pomocą nieszczęśliwym braciom naszym, poświęca Kraków z inicyatywy Koła Pań T. S. L. i Straży polskiej dzień 5-go czerwca (czwartek) b. r.

W dniu tym odprawione zostanie o godz. 10 z rana w kościele N. P. Maryi przez ks. dra infułata Czesława Wądolnego nabożeństwo żałobne za poległych i pomordowanych.

Po nabożeństwie odbędzie się zgromadzenie narodowe na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza, na którem będą wygłoszone rezolucye. Przez cały dzień odbywać się będzie zbiórka na korzyść wdów i sierot po ofiarach gwałtów hajdamackich.

Równocześnie wysłany zostanie adres z wyrzami uznania i wdzięczności dla wojska polskieg ona ręce generała Iwaszkiewicza. Prosimy o jak najliczniejsze wpisywanie nazwisk na arkuszach, które na stolikach podczas zbiórki wyłożone będą celem dołączenia do adresu.

Na uroczystości te zaprasza **Krakowskie Koło Pań T. S. L. i Straż Polska.**

PAMIĘTAJCIE O ŻOŁNIERZACH POLSKICH, ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W SZPITALU OKRĘGOWYM W KRAKOWIE. Dzięki zapobiegliwości dowódcy szpitala p. majora Kryszkowskiego, otrzymaliśmy 2 lokale. W jednym mieści się biblioteka, która obecnie posiada 700 dzieł, jednak na 1600 chorych żołnierzy, to niewiele. W drugim lokalu zaś teatr, w którym każdej niedzieli odbywa się przedstawienie. Teatr pod nazwą Naczelnika Państwa „Józefa Piłsudskiego" otwarto 19 marca, w dniu Jego imienin. Apelujemy do serc patryotycznych publiczności, by szła nam z pomocą i składała na ręce Szpitala Okręgowego w Krakowie gazety, książki i gry towarzyskie.

WIZOWANIE PASZPORTÓW PRZEZ REPREZENTANTA CZESKIEGO. Urząd paszportowy otworzyła rzeczpospolita czesko-słowacka w Krakowie. W urzędzie tym w każdy piątek od godz. 9 do 4 popołudniu wizowane będą paszporty dla podróżnych, którzy przejeżdżają przez państwo czecho-słowackie.

W SPRAWIE BUDOWY MNIEJSZYCH MIESZKAŃ. W sobotę dnia 31 maja odbyło się w sali obrad magistratu pod przew. prez. Federowicza posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa budowy, mniejszych mieszkań w Krakowie, na którem zatwierdzono plany budowy 3 domów przy ulicy Słonecznej i polecono Zarządowi rozpisać licytacyę ofertową dla wybudowania tych domów.

ZJAZD DYREKTOTÓW TEATRÓW POLSKICH. Jak się dowiadujemy, dnia 5 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd dyrektorów polskich teatrów z całej Polski, zainicyowany przez dyrektora miejskich teatrów w Warszawie, E. Lorentowicza. W zjeździe wezmą udział obaj dyrektorzy scen krakowskich pp. Trzciński i Jarniński. Powyższą inicyatywę zjazdu dyrektorów teatrów witamy, jako objaw zrzeszenia się wszystkich poważnych instytucyi teatralnych. Wymiana myśli kierowników doprowadzić powinna do lepszego ustosunkowania między teatrami porozumień, na temat repertuaru, nowości teatralnych, nowych prądów i gościnnych występów wybitnych sił polskich.

PRZEDSTAWICIEL RUMUNII. Do Warszawy przybył pułkownik rumuńskiego sztabu generalnego Badulesco, który będzie pełnił u nas funkcye oficera łącznikowego przy Naczelnem Dowództwie polskiem i do chwili przybycia posła reprezentować też będzie rząd rumuński w Polsce. Pułkownik Bodulesco jest gorącym zwolennikiem przymierza polsko-rumuńskiego.

NOMINACYA NA LITWIE. Mianowani zostali: Naczelnikiem okręgu wileńskiego Konrad Niedziałkowski.

Inspektorem administracyjnym na okręg wileński Tadeusz Gedroić.

Naczelnikiem okręgu grodzieńskiego Maciej Jamontt.

Podpułkownik Pełczyński objął stanowisko dowódcy miasta Wilna.

PRZYCHWYCENIE TRANSPORTU ZŁOTA. Jak donoszą z Kielc, na stacyi Kielce zatrzymano żyda, u którego w walizce znaleziono 20.000 rubli w monetach dziesięcio-i dwudziestorublíwych oraz rozmaitych rzeczy złotych i srebrnych, przeważnie aapratów kościelnych i cerkiewnych, na ogólną sumę 70.000 rubli.

Zatrzymany nie mógł się wytłómaczyć, gdzie jedzie i w jakim celu, a jechał od Radomia w stronę Granicy.

NAPAD RABUNKOWY W GWOŹDZCU. W maju napadło kilku młodych ludzi na dom Wolfa

Friedmana w Gwoździu koło Zakliczyna. Wyciągnąwszy oni z łóżek śpiącą rodzinę Friedmana, pod grozą rewolwerów wydobyli od przestraszonej rodziny pieniądze i rzeczy. Wczoraj aresztowano w Krakowie Władysława Kolaka, jednego ze sprawców tego napadu. Ukrywał on się w mieszkaniu Józefa Wojtanowskiego. Przy tej sposobności skonfiskowano u Wojtanowskiego wielką ilość rzeczy wojskowych, jak: koce, ubrania, buty itd. W toku śledztwa przyznał się Wojtanowski, że skradł te rzeczy w magazynach wojskowych w Dąbiu pod Krakowem, gdzie był zatrudniony, jako robotnik. Wojtanowskiego aresztowano, a rzeczy oddano wojskowości.

PRZECIW SZPIEGOSTWU. Dyrekcya policyi oplakatowała na murach miasta odezwę do mieszkańców Krakowa, w której wzywa ludność do współdziałania w zwalczaniu szpiegostwa, a zarazem ostrzega przed głośnem prowadzeniem rozmów i dyskusyi w miejscach publicznych na temat spraw wojskowych.

FERYE W TEATRACH MIEJSKICH W KRAKOWIE. Miejski teatr im. Słowackiego, kończy sezon dnia 29 bm., poczem rozpoczyna się sezon operowy pod kierunkiem krak. Tow. operowego, który będzie trwał do połowy sierpnia. Następnie teatr będzie zamknięty do końca sierpnia, w którym to czasie przeprowadzone będą adaptacye. Nowy sezon rozpocznie się z końcem sierpnia.

W teatrze powszechnym w bieżącym miesiącu rozpoczął urlopy personal dramatyczny i z tego powodu przez cały czerwiec będą grane wyłącznie operetki. Po urlopach personalu dramatycznego, rozpoczną urlopy artyści operetki i w czasie tym aż do 15 sierpnia grać będzie wyłącznie dramat. Po przerwie dwutygodniowej dla uporządkowania gmachu rozpocznie się nowy sezon operetki i dramatu.

MENINGITIS W WIĘZIENIACH SĄDU KARNEGO W KRAKOWIE. W więzieniach sądu okręgowego karnego w Krakowie zachorowało dwóch więźniów na meningitis. Chorych przewieziono do szpitala epidemicznego. Zarządzono środki celem stłumienia epidemii.

ZJAZD DELEGATÓW T. O. L. W niedzielę odbył się w Krakowie zjazd delegatów Tow. oświaty ludowej. Po wygłoszeniu sprawozdania przez ks. Prażmowskiego i dłuższej dyskusyi, uchwalono szereg rezolucyi, zmierzających do krzewienia oświaty wśród ludu polskiego, szczególnie na kresach. W obradach wziął również udział ks. biskup Sapieha.

NOWY HYMN NARODOWY. W niedzielę podczas zmiany warty odegrała muzyka 13 p. p. nowy hymn narodowy, kompozycyi M. Świerzyńskiego. Następnie odegrano „Marsyliankę“ i hymn narodowy włoski. Generalicya i liczne rzesze publiczności przysłuchiwały się produkcyom.

KRADZIEŻ. W kramach dominikańskich skradł Wojciech Talarek na szkodę Lewy Schoenberg kilka sveaterów. Wczoraj aresztowano go i oddawiono „pod Telegraf“. Przy aresztowanym znaleziono jeden sveater, pochodzący z tych kradzieży.

SPADEK CEN BYDŁA. Na targ od 26 do 31 maja spędzono buhaji 71, wołów 85, krów 125, jałówek 110, cieląt 942, nierogacizny 730, razem 2063 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 850 do 1350 koron, woły od 1000 do 1600 koron, krowy od 700 do 1400 koron, jałówki od 950 do 1300 koron, cielęta od 700 do 1100 koron, nierogaciznę od 1600 do 2200 koron, bitej wagi nierogaciznę od 2100 do 2850 koron. Ceny bydła nieznacznie zniżone, ceny zaś nierogacizny spadły o 6 koron na 1 kg. żywej wagi.

III KADENCYA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH. Dziś rozpoczęły się rozprawy III kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie. Kadencya będzie trwała do 15 lipca, poczem rozpoczną się ferye. W obecnej kadencyi będzie rozpatrywanych szereg spraw o zbrodnie rabunku i kradzieży.

CHCIAŁ ŻYDOWI OBCIĄĆ BRODĘ. Wczoraj na Rynku głównym wywołał zbiegowisko Jan Celej, który goniąc z nożyczkami za żydem pejsatym chciał mu koniecznie obciąć pejsy i brodę. Celeja aresztowano. Tłómaczy się, że namówił go do tego jakiś jegomość.

HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

—o—

Kronika gospodarcza.

KONFERENCYA HANDLOWA MIĘDZYPARLAMENTARNĄ. Przez kilka dni (21—24 ub. m.) obradowała w Brukseli konferencya handlowa międzyparlamentarna, w której uczestniczyli przedstawiciele państw ententy, między innemi ze strony polskiej posłowie Wł. Grabski i Lieberman.

Konferencya wypowiedziała się za umiędzynarodowieniem Dunaju i Renu, aby ujednostajnić wolność żeglugi z zastrzeżeniem praw poszczególnych, przewidzianych przez traktaty pokojowe.

Wyrażono również życzenie utworzenia w łonie Ligi Narodów komisyi międzynarodowej, której zadaniem byłoby czuwać nad utrzymaniem od morza Północnego do Czarnego zupełnej swobody i maximum wydajności dróg wodnych, uzgodniając to z prawami państw nadbrzeżnych.

Prócz tego uznano potrzebę zorganizowania kolei żelaznych od Bałtyku do Adryatyku i morza Czarnego, żeby nie korzystać w tym celu z żadnego punktu wrogich terytoryów oraz zapewnić stosunki handlowe pomiędzy Polską, Czecho-Słowakami, Serbami i Rumunią. Uchwalono także na wniosek delegata Grecyi założyć w Brukseli Instytut handlowy, którego zadaniem byłoby rozwijać w interesie ogólnym warunki handlu wszechświatowego.

PRZĘDZALNIE I TKALNIE ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH zostały już uruchomione. Zarząd tych zakładów przyjmuje co tydzień po 100 robotników. Brak mu tylko węgla i lnu; znaczne partye tego ostatniego mają być nadesłane tym zakładom z Poznańskiego.

PODWYŻSZENIE OPŁATY ZA CECHOWANIE I PRÓBĘ ZŁOTA I SREBRA. Minister skarbu wydał następujące rozporządzenie: Par. 1. Ustanowione postanowieniem par. 44 ustawy z dnia 19 sierpnia 1865 r. Dz. P. Nr 65 z r. 1866, należytości za cechowanie 1 kg. złota podwyższa się z kwoty 6 kor. na dwadzieścia koron. Par. 2. Należytość za próbę złota podwyższa się z kwoty 1 kor. 50 hal. na 5 (pięć) koron, należytość zaś za próbę srebra z kwoty 1 kor. na dwie korony 50 hal. (2 kor. 50 hal.). Postanowienie ma moc obowiązująca w Galicyi, Śląsku, Spiszu i Orawie Górnej.

ZE ŚWIATA NAFTOWEGO. Z Borysławia donoszą: Komitywa między zarządem ukraińskim, wcielonym w p. Semena Wityka, a rezydującymi w Wiedniu przedstawicielami kapitału była najlepsza. „Neutralni“ ukrainizowali się w oczach i utrzymywali ścisły przyjacielski kontakt między p. Wasilką a prasą stołeczną obu ras i wyznań. Na punkcie Ukrainy i nafty galicyjskiej nie było różnic między organem p. Weisskirchnera a „Neue Fr. Presse“. Sekundował tej zgodzie wiedeński świat naftowy, skupiający się pod batutą p. Breitera w jeden wielki „Schutzverband zur Waehrung der Interessen der galizischen Erdoelinteressen“. Do „rady generalnej“ weszli, obok dyrektorów wielkich firm rafinero-producenckich, z miejscowych sił p. Martyniak, p. Fylyp Lewickij i — p. Henryk Towarnicki, ten ostatni, nawiasem mówiąc, wysłany do Wiednia przez rząd polski i omal, że nie, mianowany referentem wojskowym przemysłu naftowego.

Po odbiciu Borysławia przez gen. Iwaszkiewicza, dyrektorowie Polacy, bawiący przez cały niemal czas inwazyi na wygnaniu, pospieszyli z powrotem na swe stanowiska. Inne, ściśle neutralne firmy próbowały objawić strajkiem swe niezadowolenie. I tak np.: olbrzymia rafinerya Fanto w Pardubicach, zawiedziona widocznie w nadziei przyłączenia Borysławia do Czecho-Słowacyi, wypowiedziała swym robotnikom pracę pod pretekstem — braku pieniędzy. Aliści rewizya w kasie borysławskiej wykazała zapas pół miliona gotówką, wobec czego komendant wojskowy, inż. Szczepanowski, zniósł wypowiedzenie i zarządził podjęcie pracy. Równocześnie nastąpiły inne zarządzenia — dotyczące tymczasowego zajęcia i przymusowego zarządu własności niemieckiej, austryackiej i węgierskiej. Naturalnie zakotłowało się w Borysławiu, Wiedniu i Budapeszcie. Rozpoczęły się neutralne intrygi, wysyłanie deputacyi do Przemyśla i Warszawy, do czego naturalnie i rozmaici Polaczkowie dali się użyć. Z jakim skutkiem, niedaleka przyszłość okaże.

ŻEGLUGA POLSKA. W dniu 28 z. m. odbyło się ogólne zebranie Warsz. Akc. Tow. Handlu i Żeglugi, na którem, prócz zatwierdzenia bilansu za rok 1918, powzięto szereg uchwał doniosłych, mogących mieć ważny wpływ na sprawy polskiej żeglugi. Postanowiono mianowicie, rozszerzyć działalność Tow. i na żeglugę morską; skonsolidować wysiłki pojedynczych przedsiębiorstw żeglugowych w jedną mocną organizacyę i dążyć do spopularyzowania ważności krajowej żeglugi wśród najszerszych warstw Zjednoczonej Polski.

TOW. PRZEMYSŁU FILMOWEGO „ORNAK“. Towarzystwo takie na podstawach akcyjnych powstało w Warszawie. W czasie niedługim powstać mają oddziały filialne w innych dzielnicach i miastach.

„Ornak“ stawia sobie za cel: założenie własnych wytwórni negatywów i pozytywów, centralnej wypożyczalni filmów; budowę i wykupno artystycznych kinoteatrów w całej Polsce oraz związanych z przemysłem filmowym zakładów pomocniczych: drukarni, litografii, fabryki krzeseł itd. dla własnych potrzeb.

W dziedzinie wychowawczej „Ornak“ ma powołać do życia: szkołę artystów filmowych, reżyserów, fotografów, motorowych i operatorów.

Pozatem zakłada własną trupę filmową, złożoną z pierwszorzędnych artystów polskich w celu stopniowego realizowania filmowo-scenicznych arcydzieł literatury polskiej.

Tow. „Ornak“ kładzie sobie za szczególny obowiązek zatrudnić w swych lokalach i zakładach polskich inwalidów wojskowych oraz od dochodów wszystkich kinoteatrów przeznacza 15 do 20 proc. na cele Białego—Czerwonego Krzyża oraz Tow. opieki nad żołnierzem polskim.

Założycielami „Ornaku“ są: K. ks. Lubomirski, dr Kazimierz Chłapowski, J. Bigoszt, Z. Lityński, J. Rafał ks. Lubomirski, J. Mączyński, A. ks. Lubomirski, dr M. Wyrostek, Zd. ks. Lubomirski, dr J. Żymirski, L. Świtalski.

FABRYKA MASZYN DO PISANIA. Wkrótce otwiera w Łodzi oddział swój genewska fabryka maszyn do pisania p. f. „Labor“.

Odpowiednie kroki w tym celu u władz miejscowych poczynione zostały przez reprezentanta firmy.

—o—

Kursa dewiz i walut.

GIEŁDA WARSZAWSKA, 2 czerwca. Walutami dokonywano dużych obrotów. Dla rubli „carskich“ przeważała tendencya mocna przy kursach chwiejnych, ale ostatecznie mało zmienionych, utrzymujących się na poziomie 119—117 i „dumskie“ — około 69 i 68. Korony dość mocno, dzięki zakupom na skutek zleceń prywatnych, podniosły się do 53. Waluty zachodnio-europejskie nieco słabiej; za franki płacono 248, funty szterlingów 71 i trzy czwarte, dolary (małym ruchu) 15.

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 31. maja 1919.

	oferow.	żądano	transak.
4% Poż. kraj. E. 1893	102·50	103·50	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·00	106·00	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	99·75	100·75	
4% „ „ Lwowa	97·00	98·00	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.00	105·00	
4% „ „ „ „	102·00	103·00	
4% „ kolejowe „ „	102.00	103·00	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	
4% „ „ „ „	104·—	105·—	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103·50	104·50	
4½% „ „ „ „ 52 lat	109·—	110·—	
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	104·50	105.50	
4% „ „ „ „ 60 l.	101·—	102·—	
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	106·—	107·—	
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104·—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	650.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	625·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460·—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Śl. i Buk.	—.—	—.—	
Polskie Tow. handlowe . . .	380.—	390·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka“ Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“	—·—	—·—	
WALUTY.			
Marki polskie	184·—	190.—	187-188
Marki niemieckie	188·—	194·—	
„ drobne . .	186·—	192·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . .	230.—	236·—	
„ „ „ 500	225·—	230·—	
„ „ drobne	220·—	225·—	
„ dumskie	—.—	—.—	
Lei rumuńskie	—·—	—·—	

—o—

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON i SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

I. Co widział tajemniczy lokaj?

Około godziny w pół do siódmej wiecz. dnia 4 lutego 19.. jakiś mężczyzna zadzwonił u bramy małej wilii przy ulicy Ampere. Z poza postawionego kołnierza zarzutki wyglądała twarz wygolona i nos zadarty o pokaźnych rozmiarach.

Drzwi uchyliły się i pokojówka stanęła na progu.

— Czy tu mieszka baron de Langunan? — zapytał mężczyzna.

— Tak, tutaj.

— Jestem najętym lokajem.

— Proszę wejść!

Mężczyzna wszedł i z miną poważną i pełną godności postępował za pokojówką, która prowadziła go do kuchni.

— „Wypożyczony lokaj", — szepnęła do grubej kucharki, rozbijającej się przy garnkach. Mężczyzna skłonił się, złożył swój kapelusz na krześle i zdjął zarzutkę.

Zdawało się, że teraz, gdy znalazł się w kuchni, zaczęła tajać jego lodowata mina poprawnego lokaja. Na wygolonej twarzy o zadartym nosie zjawił się uśmiech, który czynił go trochę podobnym do komika lichego teatru. Był średniego wzrostu, wyglądał na około lat trzydzieści. We fraku wydawał się jeszcze niższy, mimo to postać zdradzała siłę i zwinność. Obie kobiety spoglądały nań ciekawie.

— A Franciszek? — zapytała kucharka.

— Franciszek? — powtórzył mężczyzna.

— No! — mówię o lokaju, którego nam przysyłała zawsze firma „Lambert i Durand" („Lambert i Durand" to firma znana i poważana, która dostarcza dla wielu domów w Paryżu wyszukanych potraw, zastawy i lokai).

— Wyjechał temu dwa tygodnie... — odrzekł najęty służący. Ja go zastąpiłem. Robię co mogę, aby nie żałowano za tamtym...

Uśmiech jego stał się bardziej wyrazistym aby podkreślić te ostatnie słowa.

— No, ale zabierajmy się do nakrycia stołu! — zauważył.

— Niema powodu spieszyć się — uspokajała go pokojówka — obiad będzie dopiero o osmej.

— Ile osób?

— Pan baron, pani baronowa, panna Kamila...

— To córka baronowstwa?

— Tak... Potem panna Dubois, jej nauczycielka, pan Cartelegue, jej narzeczony...

— Piotr Cartelegue? Król stu dwudziestu koni?

— Tak ten sam!

— Do dyaska! — mruknął lokaj — panna Kamila wybrała sobie dobrego narzeczonego! Jej „król stu dwudziestu koni" prowadzi automobil wprost cudownie, no i majątek olbrzymi! Automobile marki Cartelegue mają już sławę na cały świat.

— Zwłaszcza od czasu jak nasz Piotr wziął pierwszą nagrodę na wielkich wyścigach automobilów! Miesiąc temu... zauważyła pokojówka.

— Ha! urwisz — warto go było wtedy widzieć!

— Widział go pan wtedy?

— Byłem w tym czasie w Monte Carlo... Byłem pułkownikiem... To znaczy byłem w towarzystwie pewnego pułkownika, mego pana... poprawił się wygolony fagas chrząkając.

— A któż jeszcze będzie na obiedzie?

— Ojciec i matka pana Piotra.... Pan de Terrade, kierownik fabryki firmy Cartelegue... no, i notaryusz pan Radoux z żoną.

— Dziesięć osób.

— A pan Duret, wuj naszej pani — zapomniałaś? — wtrąciła kucharka.

— Słyszałem o jakimś panu Duret, który zakłada przeróżne towarzystwa dobroczynne... napomknął lokaj. Czy to ten sam?

— Ten sam.

— Pójdę powiedzieć pani, że pan przyszedł — odezwała się pokojówka. Jak się pan nazywa?

— Alfred Gautier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

——o——

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 313.